



ZANIM

LISTY ARCYBISKUPA VIGANO

NADEJDZIE

# Zanim nadejdzie

Listy arcybiskupa Viganò

---

Wydawnictwo 3DOM

2020

© Copyright by 3DOM  
Projekt okładki: Robert Konrad  
Tłumaczenie: jeśli nie zaznaczono inaczej Piotr Klinger  
Redakcja: X. G. S.  
Korekta: Józefina Korpyś  
Skład: Wydawnictwo 3DOM

Podziękowania dla redakcji portalu PCh24

Wydawnictwo 3DOM  
Częstochowa 2020 r.  
Wydanie pierwsze



e-mail: [kontakt@3dom.pro](mailto:kontakt@3dom.pro)  
[www.3dom.pro](http://www.3dom.pro)  
[fb.com/3dompro](https://fb.com/3dompro)

tel. +48 34 307 08 88

TGS-84

ISBN 978-83-66227-47-7

„Kto krzywdzi, niech jeszcze krzywdę wyrządzi,  
i plugawy niech się jeszcze splugawi,  
a sprawiedliwy niech jeszcze wypełni sprawiedliwość,  
a święty niechaj się jeszcze uświęci!  
Oto przyjdę niebawem,  
a moja zapłata jest ze mną,  
by tak każdemu odpłacić, jaka jest jego praca”.

Ap 22, 11n

## Spis treści

### Listy i wywiady Carlo Marii Viganò

Od Wydawcy.....	9
Sobór Watykański II oznaczał początek.....	21
Wewnętrzna schizma papieska.....	42
„Lepiej jest to przemilczeć i zapomnieć” .....	52
Chrystus Król został zdetronizowany.....	56
Jak ma wyglądać „oddzielenie” .....	69
Zamiast „szukać schizm” .....	82
Kto nie staje pod sztandarem Chrystusa .....	100
Czy Sobór Watykański II jest „nietykalny”? .....	122
Corruptio optimi pessima.....	137
„Fratelli tutti” to manifest .....	143
Musimy pozostać mocni w wierze.....	155
Rewolucja Soboru Watykańskiego II.....	165

## Dodatek

Kilka refleksji na temat II Soboru Watykańskiego .....	207
Sobór Watykański II a dzieło Ducha Świętego.....	225
List prof. Paolo Pasqualucci .....	235
Jego Ekscelencja ma rację co do Vaticanum II.....	239
Dlaczego należy poważnie potraktować abp. Viganò ....	246
List Vicente Montesinos .....	257

9 czerwca 2020 r.

dzień św. Efrema

## Sobór Watykański II oznaczał początek fałszywego, paralelnego Kościoła

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem esej Jego Ekscelencji Atanazego Schneidera opublikowany 1 czerwca na portalu „Life Site News”, a następnie przetłumaczony na język włoski przez „Chiesa e post concilio” i zaprezentowany pod tytułem *Różnorodność religii nie jest wyrazem woli Bożej ani prawem naturalnym*<sup>1</sup>. Studium Jego Ekscelencji streszcza – z jasnością wyróżniającą słowa tych, którzy mówią w sposób zgodny z Chrystusem – zastrzeżenia wobec domniemanej prawomocności korzystania z wolności religijnej, o której teoretyzował Drugi Sobór Watykański, przecząc świadectwu Pisma Świętego i głosowi Tradycji, a także Magisterium Kościoła będącym ich wiernym strażnikiem.

Zaleta eseju Jego Ekscelencji polega przede wszystkim na uchwyceniu związku przyczynowego między zasadami sformułowanymi bądź zakładanymi przez *Vaticanum II* a ich logicznymi konsekwencjami w postaci odstępstw doktrynalnych, moralnych, liturgicznych i dyscyplinarnych, jakie nastąpiły i rozwijały się stopniowo aż do dziś.

---

<sup>1</sup> Zobacz *Dodatek*, s. 207.

Stworzone w kręgach modernistycznych monstrum mogło z początku wprowadzać w błąd, ale tak wzrosło i się umocniło, że dziś prezentuje się takim, jakim jest naprawdę w swojej wywrotowej i buntowniczej naturze. Twór, który począł się w tamtym czasie, jest zawsze taki sam i byłoby naiwnością myśleć, że jego przewrotna natura mogłaby ulec zmianie. Próby skorygowania soborowych ekscesów – przywołujące hermeneutykę ciągłości – okazały się nieudane: *Naturam expellas furca, tamen usque recurret* (Wypędź naturę widłami, od razu wróci) (Horacy, *Epist.* I,10,24). Deklaracja z Abu Zabi – i jak trafnie zauważa biskup Schneider, jej pierwsze symptomy z Asyżu – „poczęła się w duchu Soboru Watykańskiego II”, co z dumą potwierdza Bergoglio.

Ten „duch soboru” stanowi mandat legalności, przeciwstawiany krytykom przez Innowatorów, nie uświadamiając sobie przy tym, że przyznają się tak do błędnego charakteru ich dzisiejszych deklaracji, jak i do mającej je uzasadniać heretyckiej matrycy. Po bliższym przebadaniu kwestii, w historii Kościoła sobór nigdy nie przedstawiał się jako wydarzenie historyczne różne od wszystkich innych soborów. Nigdy nie mówiono o „duchu soboru nicejskiego” czy „duchu soboru ferrarsko-florenckiego”, a w szczególności o „duchu soboru trydencckiego”. Tak samo nigdy nie było ery „posoborowej” po Soborze Laterańskim Drugim czy też po Pierwszym Soborze Watykańskim.

Powód jest oczywisty: wszystkie te sobory były jednomyślnym głosem Świętej Matki Kościoła, stanowiąc w ten sposób głos Naszego Pana Jezusa Chrystusa. Co znamienne, ci, którzy obstają przy wyjątkowej nowości Soboru Watykańskiego Drugiego, trzymają się także heretyckiej doktryny, według której Bóg Starego Testamentu przeciwstawia się Bogu Nowego Testamentu, tak jakby pomiędzy Boskimi Osobami Trójcy Świętej mogły istnieć sprzeczności. Oczywiście, takie przeciwstawienie – będące rzeczą niemal gnostycką bądź kabalistyczną – pełni funkcję legitymizującą nowy podmiot, będący z własnej woli czymś innym od Kościoła katolickiego i temu Kościołowi przeciwnym. Błędy doktrynalne niemal zawsze zdradzają jakiś rodzaj herezji trynitarnej, dlatego też można je pokonać, wracając do głoszenia dogmatu trynitarneho: *Ut in confessione verae, sempiternaeque Deitatis, et in personis proprietates, et in essentia unitas, et in maiestate adoretur aequalitas* (tak, iż wyznając prawdziwie i wiekuiste Bóstwo, wielbimy Osób odrębność, w Istocie jedność i równość w Majestacie)<sup>2</sup>.

Biskup Schneider przytacza kilka kanonów soborów ekumenicznych postulujących jego zdaniem nauczanie, którego akceptacja sprawia trudności. Chodzi na przykład o nakaz, zgodnie z którym żydzi powinni odróżniać się ubiorem czy o zakaz służenia żydowskim bądź islamskim panom. Wśród tych przykładów znajduje się także wymóg *traditio*

<sup>2</sup> *Missale Romanum*, Prefacja o Trójcy Przenajświętszej.



*instrumentorum*<sup>3</sup> ogłoszony przez Sobór Florencki, który został potem skorygowany konstytucją apostolską Piusa XII *Sacramentum ordinis*<sup>4</sup>. Biskup Atanazy komentuje: „Można słusznie mieć nadzieję i wierzyć, że przyszedł papież albo sobór ekumeniczny skoryguje błędne stwierdzenia” Soboru Watykańskiego II. Choć jest to argument podniesiony z jak najlepszymi intencjami, to wydaje mi się, że podważa on gmach katolicyzmu u samych jego podstaw. Jeśli faktycznie przyznamy, że istnieją akty Magisterium, które wskutek zmieniającej się wrażliwości mogą być uchylane, zmieniane lub na przestrzeni czasu interpretowane w sposób odmienny, nie możemy uniknąć popadnięcia w potępienie przedstawione w dekrete *Lamentabili sane exitu*<sup>5</sup>. W ten sposób proponować będziemy usprawiedliwienie dla tych, którzy – opierając się na podstawie takiego właśnie błędnego założenia – oświadczyli, że kara śmierci „nie jest w zgodzie z Ewangelią”,

<sup>3</sup> *Traditio instrumentorum* (pol. Przekazanie instrumentów) – Sobór Florencki zdefiniował, że materią sakramentu święceń jest przekazanie instrumentów, np. podczas święceń kapłańskich przekazuje się kielich z pateną.

<sup>4</sup> Pius XII w Konstytucji Apostolskiej *Sacramentum ordinis* (O święceńiach diakońskich, kapłańskich i biskupich) z 30 XI 1947 r. wyjaśnił, że materią sakramentu święceń jest włożenie rąk biskupa.

<sup>5</sup> *Lamentabili sane exitu* to dekret z 1907 r., przygotowany przez Kongregację Rzymskiej i Powszechnej Inkwizycji i potwierdzony przez papieża św. Piusa X, który potępia 65 błędów modernistycznych w egzegezie Pisma Świętego oraz w historii i interpretacji dogmatów. Dekret wydany w lipcu 1907 r. wkrótce został uzupełniony obszerniejszą encykliką *Pascendi Dominici gregis*, która ukazała się we wrześniu. Ukoronowaniem tych dokumentów jest „Przysięga antymodernistyczna”, którą nakazywał składać dekret *Sacrorum Antistitum* z 1910 r.

zmieniając następnie Katechizm Kościoła Katolickiego. Podążając za taką zasadą, można byłoby utrzymywać, że nauczania Piusa IX przedstawione w *Quanta cura*<sup>6</sup> zostało w pewien sposób skorygowane przez Drugi Sobór Watykański; tak też, jak Jego Ekscelencja żywi nadzieję, że stanie się z deklaracją *Dignitatis humanae*<sup>7</sup>. Pośród przedstawianych przez niego wielu przykładów żaden nie jest w sobie obciążony ciężkim błędem ani herezją. Fakt, że Sobór Florencki ogłosił, iż *traditio instrumentorum* jest konieczne dla święceń kapłańskich, w żaden sposób nie przekreślał posługi kapłańskiej w Kościele, skutkując nieważnym udzielanie święceń. Nie wydaje mi się też, aby kwestia ta – jakkolwiek ważna – prowadziła do błędów doktrynalnych ze strony wiernych, a więc do czegoś, co nastąpiło wyłącznie wskutek ostatniego soboru. Kiedy na przestrzeni historii szerzyły się różne herezje, Kościół natychmiast interweniował i je potępiał, tak jak to miało miejsce w trakcie Synodu w Pistoii w roku 1786, który w pewien sposób antycypował

---

<sup>6</sup> *Quanta cura* to encyklika „O współczesnych błędach” Piusa IX z 8 grudnia 1864 r., w której m.in. potępione zostały: idea rozdzielenia Kościoła od państwa, zasada wolności sumienia, polityczny liberalizm, indywidualizm oraz towarzystwa biblijne. Jest ona jakby wstępem do dołączonego wykazu błędnych twierdzeń, tzw. *Syllabus Errorum*.

<sup>7</sup> *Dignitatis humanae*, czyli *Deklaracja o wolności religijnej* uchwalona na Soborze Watykańskim II. Zawiera 15 punktów i została promulgowana 7 grudnia 1965 r. Zawiera moralną naukę Kościoła katolickiego na temat wolności religijnej. Jest to jeden z najbardziej kontrowersyjnych soborowych dokumentów, gdyż *de facto* afirmuje wielokrotnie potępianą tzw. wolność religijną, która była jednym z głównych postulatów rewolucji francuskiej i stowarzyszeń masonskich.

Drugi Sobór Watykański – zwłaszcza w punktach, w których znosił udzielanie Komunii poza Mszą, wprowadzał język narodowy i znosił wypowiedanie słów Kanonu *submissa voce* (przyciszonym głosem). W jeszcze większym stopniu wówczas, gdy stwarzał teoretyczne podstawy kolegialności biskupów czy ograniczał prymat papieski do zwykłej funkcji duszpasterskiej. Ponowna lektura akt tego synodu wprawia w zdumienie wskutek dosłownego sformułowania błędów, które później – z wielokrotnione – odnajdujemy w przypadku soboru mającego miejsce pod przewodnictwem Jana XXIII i Pawła VI. Z drugiej strony, tak jak Prawda pochodzi od Boga, tak błąd karmiony jest przez Wroga i nim też się żywi; wróg ten nienawidzi Kościoła Chrystusowego i jego serca: Mszy Świętej i Przenajświętszego Sakramentu.

W naszym życiu nadchodzi taki moment, w którym wskutek zarządzenia Opatrzności stajemy wobec decydującego wyboru dotyczącego przyszłości Kościoła i naszego zbawienia. Mówię o zrozumieniu błędu, w który wpadł praktycznie każdy z nas, niemal nigdy nie mając przy tym złych zamiarów albo o udawaniu, że się go nie dostrzega bądź o usprawiedliwianiu samego siebie.

My także popełniliśmy błąd – jeden z wielu – traktowania naszych rozmówców jako ludzi, którzy mimo różnic w wyznawanej wierze i prezentowanych poglądach są motywowani dobrymi intencjami; jako ludzi, którzy byliby skłonni do skorygowania swoich błędów, jeśli otworzyliby się na naszą wiarę. Wraz

z licznymi ojcami soborowymi myśleliśmy o ekumenizmie jako o procesie, zaproszeniu odszczepieńców do jednego Kościoła Chrystusa, bałwochwalców i pogan do poznania jedyne Prawdziwego Boga, a naród żydowski do uznania obiecanego Mesjasza. Jednak od chwili, w której ekumenizm stał się przedmiotem konceptualizacji w komisjach soborowych, został określony w sposób znajdujący się w bezpośredniej sprzeczności wobec doktryny wyrażanej poprzednio przez Magisterium.

Myśleliśmy, że pewne *ekscesy* wynikały jedynie z przesady osób, które dały się porwać entuzjazmowi wobec nowości; szczerze wierzyliśmy, że widok Jana Pawła II otoczonego przez *zaklinaczy-uzdrawiaczy*, buddyjskich mnichów, imamów, rabinów, protestanckich pastorów i innych *herezyków* stanowił dowód zdolności Kościoła do gromadzenia ludzi po to, by prosić Boga o pokój, kiedy to autorytatywny przykład takiego działania rozpoczęła nikczemną sukcesję mniej lub bardziej oficjalnych (pogańskich) panteonów, aż po chwilę, w której mogliśmy ujrzyć biskupów noszących na swych ramionach nieczystego bożka Pachamamy, skrywanego świętokradczo pod pretekstem jakoby przedstawiał on święte macierzyństwo.

Skoro jednak wizerunek piekielnego bóstwa zdołał znaleźć się w Bazylice św. Piotra, to jest to częścią *crescendo*<sup>8</sup> od początku przewidywanego przez

<sup>8</sup> W utworze muzycznym jest to stopniowe zwiększanie głośności, wzmacnianie natężenia dynamiki.

drugą stronę. Liczni praktykujący katolicy (a być może także większość katolickiego duchowieństwa) żywią dziś przekonanie, że wiara katolicka nie jest już konieczna do zbawienia; wierzą, że objawiony naszym ojcom Jeden Bóg w Trzech Osobach jest tożsamy z bogiem Mahometa. Już dwadzieścia lat temu słyszeliśmy takie głosy powtarzane z ambon i z biskupich katedr, ostatnio słyszymy jednak, że są one z naciskiem potwierdzane przez głos dochodzący z najwyższego Tronu.

Dobrze zdajemy sobie sprawę – przywołując sentencję Pisma Świętego: *Littera enim occidit, spiritus autem vivificat*<sup>9</sup> – że postępowcy i modernisci doskonale wiedzieli jak w soborowych tekstach ukryć twierdzenia dwuznaczne, które wówczas większości wydawały się niegroźne, ale dziś ukazują całą swoją wywrotową wartość. Tę metodę wykorzystano, używając wyrażenia *subsistit in*: mówienia półprawdy nie po to, by nie urazić rozmówcy (zakładając, że rzeczą godziwą jest przemilczenie Bożej prawdy z szacunku dla Jego stworzenia), ale z tym zamiarem, by użyć pół-błędu, który zostałby całkowicie rozpuśczone, gdyby proklamowano całą prawdę. Stąd *Ecclesia Christi subsistit in Ecclesia Catholica*<sup>10</sup> nie określa tożsamości obu, ale istnienie jednego w drugim i – w konsekwencji – także

<sup>9</sup> „Littera bowiem zabija, Duch zaś ożywia” (2 Kor 3,6).

<sup>10</sup> „Kościół Chrystusa **trwa** w Kościele katolickim”. Przed II Soborem Watykańskim Kościół jasno nauczał, że Kościół, który założył Pan Jezus Chrystus, to Kościół katolicki, więc powinna brzmieć: „Kościół Chrystusa **jest** Kościołem katolickim”.

w innych kościołach. Tu właśnie otwiera się możliwość uroczystości międzywyznaniowych, modlitw ekumenicznych i nieuniknionego końca Kościoła koniecznego do zbawienia, tak w zakresie jedności, jak i misyjnej natury.

Niektórzy być może pamiętają, że pierwsze spotkania ekumeniczne odbywały się ze schizmatykami ze Wschodu, a z sektami protestanckimi z zachowaniem dużej ostrożności. Początkowo, poza Niemcami, Holandią i Szwajcarią, kraje o tradycji katolickiej nie witały z entuzjazmem uroczystości organizowanych razem z protestanckimi pastorami. Pamiętam, że w tamtym czasie mówiono o usunięciu przedostatniej doksologii z hymnu *Veni Creator*, aby nie urazić prawosławnych, którzy nie akceptują *Filioque*. Dziś z ambon naszych kościołów recytowane są sury Koranu, zakonnice i zakonnicy adorują bożka uczynionego z drewna, słyszymy, jak biskupi wypierają się tego, co jeszcze wczoraj wydawało się nam być najbardziej wiarygodne i usprawiedliwiają tak wiele ekstremizmów.

To, czego za namową masonerii i przy użyciu jej piekielnych macek chce świat, to stworzenie *religii uniwersalnej* o ekumenicznym i humanitarnym charakterze; religii, z której wygnany został adorowany przez nas *zazdrosny Bóg*. Skoro więc tego chce świat, to każdy poczyniony przez Kościół krok w tym kierunku stanowi niefortunny wybór, który obróci się przeciwko tym, którzy myślą, że mogą drwić z Boga. Nadziei na Wieżę Babel nie ożywi

globalistyczny plan, którego celem jest anulowanie Kościoła katolickiego i zastąpienie go federacją bałwochwalców i heretyków połączonych ekologią i powszechnym braterstwem. Nie ma innego braterstwa niż w Chrystusie i tylko w Chrystusie: *qui non est mecum, contra me est*<sup>11</sup>.

Rzeczą niepokojącą jest to, że tylko niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z tego wyścigu w stronę otchłani, a także to, że niewielu ludzi zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności ponoszonej przez najwyższe poziomy hierarchii Kościoła wspierające te antychrześcijańskie ideologie – tak, jakby kościelni przywódcy chcieli sobie zagwarantować odpowiednie miejsce i rolę na platformie ujednoczonego myślenia. Rzeczą zaskakującą jest to, że ludzie uparcie nie chcą badać pierwotnych przyczyn obecnego kryzysu, ograniczając się do ubolewania nad aktualnymi ekscesami – tak jakby nie były one logicznymi i nieuniknionymi konsekwencjami planu przygotowanego kilkadziesiąt lat temu.

Skoro Pachamama może być adorowana w kościele, to zawdzięczamy to *Dignitatis humanae*. Skoro mamy sprostestantyzowaną (a czasem także spoganizowaną) liturgię, zawdzięczamy to rewolucyjnym działaniom prałata Annibale Bugniniego i posoborowym reformom<sup>12</sup>. Skoro podpisano deklarację z Abu

---

<sup>11</sup> „Kto nie jest ze mną, przeciwko mnie jest” (Łk 11,23).

<sup>12</sup> Na temat reformy liturgicznej przeprowadzonej pod kierunkiem abp. Annibale Bugniniego można więcej przeczytać np. w znakomitej książce: Y. Chiron, *Annibale Bugnini i rewolucja liturgiczna*, Warszawa 2019. Zobacz także wywiad z ks. Karolem Murrem [30](https://rorate-</a></p></div><div data-bbox=)

Zabi, zawdzięczamy to *Nostra Aetate*<sup>13</sup>. Skoro doszliśmy do momentu, w którym decyzje przekazywane są konferencjom episkopatów – nawet jeśli poważnie narusza to konkordat, jak miało to miejsce we Włoszech – to zawdzięczamy to kolegalności i jej zaktualizowanej wersji: synodalności.

Dzięki synodalności otrzymaliśmy *Amoris laetitia*<sup>14</sup>, która musiała szukać sposobu zapobieżenia czemuś, co było dla wszystkich od samego początku oczywiste: dokument ten, przygotowany przez imponującą machinę organizacyjną, miał na celu uzasadnienie udzielania Komunii osobom rozwiedzionym i żyjącym w konkubinacie. Tak samo *Querida Amazonia*<sup>15</sup> zostanie wykorzystana do uzasadnie-

---

-caeli.blogspot.com/2020/10/expose-new-interview-with-fr-charles.html (dostęp: 30.10.2020) – nie ma już żadnych wątpliwości, że arcybiskup Bugnini był masonem, a po ujawnieniu tego faktu został natychmiast usunięty z Watykanu do Teheranu.

<sup>13</sup> *Nostra Aetate*, czyli *Deklaracja o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich* jest dziełem II Soboru Watykańskiego. Została ogłoszona 28 X 1965 r. Deklaracja stanowi objętościowo najmniejszy dokument soborowy, składając się tylko z 5 punktów, ale jednocześnie jeden z najbardziej kontrowersyjnych. Pierwszy schemat Deklaracji przygotował ks. Gregory Baum, który pracował w komisjach odpowiedzialnych za przygotowanie dokumentów soborowych. Ksiądz Baum urodził się w Berlinie z matki żydówki i ojca protestanta, ostatecznie porzucił kapłaństwo, jest heretykiem i praktykującym homoseksualistą. Wszystko dokładnie opisał w swojej najnowszej publikacji pt. *The story of my theological pathway* wydanej w 2016 r.

<sup>14</sup> *Amoris laetitia* (*Radosć miłości*) – adhortacja Franciszka powstała jako owoc dwóch Synodów biskupów nt. Małżeństwa i Rodziny, które miały miejsce w Rzymie w 2014 i 2015 r.

<sup>15</sup> *Querida Amazonia* to adhortacja apostolska wydana przez Franciszka po Synodzie Amazońskim, który miał miejsce w Rzymie w dniach 6–27 października 2019 r., i który zakończył się tekstem zatytułowa-



nia kobiet-księży (co niedawno obserwowaliśmy w przypadku „wikariuszki biskupiej” we Fryburgu) oraz zniesienia świętego celibatu. Prałaci, którzy przekazali Franciszkowi swoje *Dubia*<sup>16</sup>, w mojej ocenie wykazali się tą samą pobożną naiwnością, myśląc, że Bergoglio w konfrontacji z rozsądnymi argumentami zrozumie błędy, naprawi heterodoksyjne kwestie i poprosi o przebaczenie.

Sobór został wykorzystany do uzasadnienia najbardziej dziwacznych odstępstw doktrynalnych, najśmielszych innowacji liturgicznych i nadużyć pozbawionych wszelkich skrupułów – wszystko to przy milczeniu Władzy. Sobór ten był tak bardzo ponad wszystko wynoszony, że był przedstawiany jako jedyny właściwy punkt odniesienia dla katolików, duchowieństwa i biskupów, zaciemniając doktrynę, której Kościół zawsze nauczał i łącząc ją z odczuciem pogardy; zabraniając odwiecznej liturgii, która przez tysiąclecia karmiła wiarę nieprzerwany orszak wiernych, męczenników i świętych. Sobór ten między innymi okazał się jedynym, który przyniósł tak wiele problemów interpretacyjnych i tak wiele sprzeczności względem poprzedzającego go Magisterium. Nie było żadnego innego soboru – poczynawszy od Soboru Jerozolimskiego po I Sobór

---

nym: *Amazonia: nowe drogi dla Kościoła i ekologii integralnej.*

<sup>16</sup> W 2016 r. czterech kardynałów: Raymond Burke, Walter Brandmuller, Joachim Meisner oraz Carlo Caffarra zwrócili się do papieża Franciszka o jasne ustosunkowanie się do zadanych pięciu pytań dotyczących niejasnych, ale niezwykle ważnych sformułowań zawartych w adhortacji *Amoris Laetitia*. Franciszek nie udzielił odpowiedzi.

Watykański – który nie harmonizowałby z całym Magisterium bądź wymagał takiej interpretacji.

Ze spokojem i bez kontrowersji wyznaję, że byłem jednym z wielu ludzi, którzy mimo wielu rozterek i obaw – które dziś okazały się całkowicie słuszne – ufali władzy hierarchicznej z bezwarunkowym posłuszeństwem. Po prawdzie myślę, że wielu ludzi – w tym i ja – początkowo nie rozważało możliwości, że zaistnieć może konflikt między posłuszeństwem wobec porządku hierarchicznego a wiernością wobec samego Kościoła. Przyczyną, która sprawiła, że rzeczą namacalną stało się to nie-naturalne (a nawet powiedziałbym: rewolucyjne) oddzielenie Hierarchii i Kościoła, posłuszeństwa i wierności, był z pewnością obecny pontyfikat.

W Komnacie Łez przylegającej do Kaplicy Sykstyńskiej, podczas gdy prałat Guido Marini przygotowywał białą rakiety, mucet i stułę na pierwsze pojawienie się „nowo wybranego” papieża, Bergoglio wykrzyknął: *Sono finite le carnevalate!* (Karnawały się skończyły!), pogardliwie odrzucając insygnia, które każdy papież – aż do tamtej chwili – pokornie przyjmował jako strój wyróżniający Namiestnika Chrystusa. Słowa te zawierały jednak prawdę, nawet jeśli wypowiedziane zostały mimowolnie. 13 marca 2013 r. opadły maski zasłaniające twarze konspiratorów, w końcu uwolnionych od niewygodnej obecności Benedykta XVI, bezwstydnie dumnych z tego, że udało im się wypromować kardynała ucieleśniającego ich ideały, ich sposób rewolucjonizowania

Kościół, uplastyczniana doktryny, adaptowania moralności, fałszowania liturgii i dowolnego rozporządzania dyscypliną<sup>17</sup>. Wszystko to było w mniemaniu samych uczestników tego spisku logiczną konsekwencją i oczywistym sposobem zastosowa-

<sup>17</sup> Wybór Jorge Bergoglio był skutkiem tajnych spotkań kardynałów i biskupów, od lat organizowanych przez kardynała Carlo Marię Martiniego w szwajcarskim Sankt Gallen. Tak twierdzi Jürgen Mettepenningen i Karim Schelkens, autorzy opublikowanej niedawno biografii kardynała Godfrieda Daneelsa. Spotkania „dysydentów” zainicjował w 1996 r. biskup Sankt Gallen Ivo Fürer. Według autorów biografii – którą kardynał zresztą oficjalnie autoryzował – Daneels przez lata przygotowywał wybór kard. Bergoglio na Stolicę Piotrową. Na początku roku 2000, kiedy śmierć Jana Pawła II stawała się przewidywalna, pralaci z grupy Sankt Gallen zaczęli myśleć bardziej strategicznie o tym, co stanie się z Kościołem po Janie Pawle II. Według biografów belgijskiego hierarchy, do tego „klubu” należeli także kardynałowie Walter Kasper, Karl Lehman, Achille Silvestrini oraz Basil Hume. Liderem spotkań był aż do śmierci jezuicki kardynał Carlo Maria Martini – arcybiskup Mediolanu, który w trakcie konklawe w 2005 r. był kandydatem liberalów. Równie, a może i bardziej liberalne stanowisko prezentował i dalej prezentuje kardynał Daneels m.in. w sprawie aborcji i homoseksualnych „małżeństw”. Nic dziwnego, że udział kardynała Daneelsa w konklawe w roku 2013 budził poważne kontrowersje. Podobnie, jak i pojawienie się hierarchy w loggii, tuż obok nowo wybranego papieża. Jak się teraz okazuje ten modernistyczny hierarcha odegrał istotną rolę w przygotowaniu konklawe. Wybór kardynała Bergoglio na papieża został określony przez kard. Daneelsa jako jego „osobiste zmartwychwstanie”. Promocja biografii belgijskiego hierarchy, która miała miejsce w Narodowej Bazylice Najświętszego Serca w Brukseli, odbyła się z udziałem bohatera książki – kardynała Daneels’a. W trakcie spotkania hierarcha oficjalnie potwierdził informację, że przez wiele lat brał udział w tajnych spotkaniach kardynałów przeciwnych Ratzingerowi. Śmiejąc się, nazwał tę grupę „mafijnym klubem, którego nazwa brzmi St. Gall”. Hierarcha nie tylko potwierdził informacje prezentowane przez Schelkensa i Mettepenningena, ale *de facto* przyznał, że cele klubu zostały zrealizowane wraz z wyborem papieża Franciszka.

nia Drugiego Soboru Watykańskiego, osłabionego – ich zdaniem – krytyką wyrażoną przez Benedykta XVI. Największym „afrontem” jego pontyfikatu była liberalna zgoda na celebrowanie czcigodnej liturgii trydenckiej, której prawomocność została w końcu uznana, kończąc pięćdziesięcioletni okres bezprawnego ostracyzmu. Nie jest kwestią przypadku to, że zwolennicy Bergoglio są tymi samymi ludźmi, którzy postrzegali sobór jako pierwsze wydarzenie *nowego kościoła*, przed którym istniała *stara religia* i *stara liturgia*.

Nie ma tu przypadku: to, co ci ludzie bezkarnie stwierdzają (wywołując skandal pośród umiarkowanych), jest równocześnie czymś, w co wierzą katolicy, a mianowicie: mimo wszystkich wysiłków związanych z hermeneutyką ciągłości, która poniosła porażkę przy pierwszej konfrontacji z rzeczywistością obecnego kryzysu, rzeczą bezsprzeczną jest to, że począwszy od *Vaticanum II* budowano równoległy „kościół”, całkowicie sprzeczny z Kościołem Chrystusowym i na ten Kościół nakładany. Ten równoległy „kościół” stopniowo zaciemnił obraz Bożej instytucji ustanowionej przez naszego Pana po to, by zastąpić ją fałszywym bytem, odpowiadającym pożądanej religii uniwersalnej, o której wprawdzie teoretyzowali masoni. Wyrażenia takie, jak *nowy humanizm*, *powszechne braterstwo*, *godność człowieka*, to hasła przewodnie filantropijnego humanitaryzmu kwestionującego prawdziwego Boga; humanitaryzmu horyzontalnej solidarności

o niejasnej, spirytualistycznej inspiracji oraz ekumenicznego irenizmu, jednoznacznie potępionego przez Kościół. *Nam et loquela tua manifestum te facit*<sup>18</sup> – to bardzo częste, nawet obsesyjne uciekanie się do słownictwa nieprzyjaciela, zdradza identyfikację z inspirowaną przez niego ideologią, podczas gdy z drugiej strony systematyczne odrzucanie jasnego, jednoznacznego i krystalicznego języka Kościoła potwierdza pragnienie oderwania się nie tylko od katolickiej *formy*, ale także i od *substancji*.

To, co od lat słyszeliśmy ze strony najwyższego Tronu, wypowiedane w sposób mętny i bez wyraźnych konotacji, odnajdujemy jako rozwinięte w formie prawdziwego manifestu zwolenników obecnego pontyfikatu: demokratyzację Kościoła, już nie poprzez *kolegialność* wynalezioną przez II Sobór Watykański, ale przez *drogę synodalną* zainaugurowaną przez Synod ds. Rodziny; zniszczenie kapłaństwa służebnego poprzez osłabianie go wyjątkami wobec kościelnego celibatu i wprowadzenie figur kobiecych o obowiązkach quasi-kapłańskich; milczące przejście od ekumenizmu skierowanego ku *braciom oddzielonym* do pewnej formy panekumenizmu redukującego Prawdę Jednego Boga w Trzech Osobach do poziomu bałwochwalstw i najbardziej piekielnych zabobonów; akceptacja *dialogu* międzyreligijnego zakładająca relatywizm religijny i wykluczająca misyjne głoszenie słowa; *demitologizacja* papiestwa prowadzona przez Bergoglio jako

---

<sup>18</sup> „Nawet twoja mowa cię zdradza” (Mt 26,73).

motyw przewodni jego pontyfikatu<sup>19</sup>; postępową legitymizacja wszystkiego, co jest politycznie poprawne: teorii gender, sodomii, małżeństw homoseksualnych, doktryn maltuzjańskich, ekologizmu, imigracjonizmu... Jeśli nie dostrzeżemy, że źródła tych odstępstw znajdują się w zasadach wyłożonych przez sobór, znalezienie lekarstwa będzie niemożliwe. Jeśli nasza diagnoza uparcie, wbrew wszelkim dowodom, wykluczać będzie pierwotną patologię, nie będziemy w stanie przepisać odpowiedniej terapii.

Ta operacja intelektualnej uczciwości wymaga wielkiej pokory, przede wszystkim w przyznaniu, że przez dziesięciolecia dawaliśmy się – w dobrej wierze – wprowadzać w błąd przez ludzi, którzy, posiadając określoną władzę, nie wiedzieli, jak strzec i chronić owczarnię Chrystusa. Niektórzy nie czynili tego po to, by żyć w spokoju, niektórzy z powodu zbyt wielu zobowiązań, inni z wygody, a w końcu byli też i tacy, którzy czynili tak w złej wierze, a nawet wskutek nikczemnych zamiarów. Tych ostatnich, którzy zdradzili Kościół, należy zidentyfiko-

---

<sup>19</sup> Paweł VI zrezygnował z noszenia tiary – symbolu władzy papieża, Benedykt XVI usunął ją z papieskiego herbu, a za Franciszka w opublikowanym roczniku papieskim „Annuario Pontificio 2020” inaczej niż dotychczas przedstawiono przysługujące papieżowi tytuły. Wszystkie, oprócz „Biskupa Rzymu” zostały umieszczone już nie dużymi literami na wstępie, ale na kolejnych stronach pod wspólnym hasłem „tytuły historyczne”. Są to: „Wikariusz Jezusa Chrystusa”, „Następca Księcia Apostołów”, „Najwyższy Kapłan Kościoła Powszechnego”, „Prymas Włoch”, „Arcybiskup Metropolita Prowincji Rzymskiej”, „Suweren Państwa Miasta Watykańskiego” i „Sluga Slug Bożych”. Benedykt XVI wcześniej trwale usunął tytuł „Patriarcha Zachodu”.

wać, brać na bok i zachęcać do zadośćuczynienia, a jeśli nie wyrażą oni skruchy, należy ich wykluczyć ze świętego gmachu. Tak właśnie działa prawdziwy Pasterz, któremu dobro owiec leży na sercu i który ofiarowuje za nie swoje życie. W przeszłości mieliśmy i wciąż mamy zbyt wielu najemników, dla których zgoda ze strony nieprzyjaciół Chrystusa jest ważniejsza od wierności Jego Oblubienicy.

Tak, jak z uczciwością i z pogodą ducha sześćdziesiąt lat temu wykonywałem wątpliwe polecenia, ufając, że reprezentują one kochający głos Kościoła, tak dzisiaj z równą pogodą i uczciwością uznaję, że zostałem oszukany. Bycie dzisiaj *spójnym* poprzez trwanie w błędzie byłoby wyborem nędznym i sprawiłoby, że stałbym się współnikiem w oszustwie. Przypisywanie sobie od początku jasności oceny nie byłoby uczciwe: wszyscy wiedzieliśmy, że sobór będzie mniej lub bardziej *rewolucją*, ale nie mogliśmy sobie wyobrazić, że okaże się tak destrukcyjny, nawet przez wzgląd na tych, którzy powinni byli temu zapobiec. I jeśli do czasów Benedykta XVI mogliśmy wciąż sobie wyobrażać, że *zamach stanu* przeprowadzony przez drugi Sobór Watykański (nazywany przez kard. Suenesa<sup>20</sup> „rokiem 1789 Ko-

<sup>20</sup> Léon-Joseph Suenens (ur. 16 lipca 1904 w Ixelles, zm. 6 maja 1996) – belgijski duchowny katolicki, kardynał Kościoła rzymskokatolickiego. Uczestniczył w pracach II Soboru Watykańskiego, gdzie był jednym z czterech głównych moderatorów W 1968 r. jako jeden z pierwszych odrzucił papieskie nauczanie nt. życia małżeńskiego określone w encyklice *Humanae vitae*. Był wielkim promotorem ruchów charyzmatycznych i Odnowy w Duchu Świętym. W 1974 r. wziął udział w drugim kongresie „Światowej Konferencji nt. Religii

ścioła”), doświadczył spowolnienia, to w tych ostatnich kilku latach nawet ci najbardziej prostoduszni pośród nas zrozumieli, że milczenie z powodu obawy przed schizmą, wysiłek reperowania papieskich dokumentów w duchu katolickim, by zaradzić ich zamierzonej dwuznaczności, apele i *dubia* skierowane do Franciszka, które wymownie pozostają pozbawione odpowiedzi – wszystko to stanowi potwierdzenie najpoważniejszej apostazji, na którą narażone są najwyższe szczeble hierarchii, podczas gdy lud chrześcijański i duchowieństwo czują, że zostali beznadziejnie porzuceni i są traktowani przez biskupów niemal jako utrapienie.

Deklaracja z Abu Zabi jest ideologicznym manifestem idei pokoju i współpracy pomiędzy religiami, który mógłby być tolerowany, gdyby pochodził od pogan pozbawionych światła Wiary i ognia Miłości. Jednak każdy, kto z racji chrztu świętego posiada łaskę bycia dzieckiem Bożym, powinien być przerażony na samą myśl o możliwości stworzenia współczesnej wersji Wieży Babel, o zebraniu jednego prawdziwego Kościoła Chrystusa, dziedzica obietnic danych narodowi wybranemu, z tymi, którzy odrzucają Mesjasza, oraz z tymi, którzy samą myśl o Bogu w Trzech Osobach uważają za bluźnierstwo. Miłość Boga nie zna miary i nie toleruje kompromisów, w innym przypadku nie byłaby po prostu Miłością umożliwiającą pozosta-

---

i Pokoju” w Louvain w Belgii. Kongres odbywał się pod auspicjami Organizacji Narodów Zjednoczonych i wpisywał się w idee ruchu tzw. synkretyzmu religijnego.



wanie w Nim: *qui manet in caritate, in Deo manet, et Deus in eo*<sup>21</sup>. Niewielkie znaczenie posiada to, czy jest to deklaracja, czy dokument Magisterium: wiemy dobrze, że wywrotowa *mens* Innowatorów gra takimi drobiazgami, szerząc błąd. Wiemy też dobrze, że celem tych ekumenicznych i międzyreligijnych inicjatyw nie jest nawracanie do Chrystusa tych, którzy znajdują się daleko od jedyne Kościoła, tylko rozpraszanie i psucie tych, którzy wciąż wyznają wiarę katolicką – prowadząc ich do przekonania, że rzeczą pożądaną jest wielka, uniwersalna religia łącząca w „jednym domu” religie abrahamowe. To zwycięstwo masońskiego planu przygotowującego nadejście królestwa Antychrysta! To, czy zmaterializuje się to wskutek bulli dogmatycznej, deklaracji czy wywiadu ze Scalfarim na łamach „La Repubblica” posiada niewielkie znaczenie, bowiem zwolennicy Bergoglio czekają na jego słowa jako znak, na który odpowiadają serią inicjatyw organizowanych i przygotowywanych od jakiegoś już czasu. A jeśli Bergoglio nie podąży za wskazówkami, jakie otrzymał, szeregi teologów i duchowieństwa gotowe są biadać nad „samotnością papieża Franciszka” jako przesłanką jego rezygnacji (myślę na przykład o Massimo Faggiolim i jednym z jego ostatnich esejów). Z drugiej strony, nie byłby to pierwszy raz, kiedy wykorzystują oni papieża wówczas, gdy zgadza się z ich planami, a pozbywają się go albo atakują, gdy tego nie robi.

---

<sup>21</sup> „Kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1 J 4,16).

W zeszłą niedzielę Kościół świętował Najświętszą Trójcę, a w Breviarzu podaje nam do odmówienia *Symbolum Athanasianum*, obecnie skazane na banicję przez soborową liturgię i zredukowane przez reformę liturgiczną z roku 1962 do dwóch tylko okazji w roku. Pierwsze słowa tego nieobecnego teraz *Symoblum* pozostają zapisane złotymi literami: *Quicumque vult salvus esse, ante omnia opus est ut teneat Catholicam fidem; quam nisi quisque integram inviolatamque servaverit, absque dubio in aeternum peribit* – „Ktokolwiek pragnie być zbawiony, przede wszystkim winien się trzymać katolickiej wiary. Której, jeśliby kto nie zachował całej i nienaruszonej, ten niewątpliwie zginie na wieki”.

✠ Carlo Maria Viganò  
Arcybiskup

**Źródło:** <https://onepeterfive.com/vigano-vatican-ii-marked-the-beginning-of-a-false-parallel-church/> (dostęp: 9.11.2020).

**Tłumaczenie:** Jan J. Franczak

<https://www.pch24.pl/kosciol-po-soborze-watykanskim-ii--mocny-esej-abp--vigano,76766,i.html> (dostęp: 9.11.2020).